

# G A Z E T A

Wielkiego



Xięstwa

## POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

*N<sup>o</sup> 69.*

W Sobotę dnia 21. Marca.

**1840.**

### Wiadomości zagraniczne.

#### Francya.

Z Paryża, dnia 12. Marca.

Dzienniki nowego Ministryum używają wszelkich sposobów do pozyskania dla tegoż Ministryum 221, albo przynajmniej części tychże. Dotąd odgrażały one i pochlebiali na przemiany. Dziś jednak przekonawszy się, że środek ani się zastraszyć, ani złudzić nie da, i gdzie ministryalne tout-va przed drzwiami stoi, Konstytucjonista otwartym być usiłuje. Zawiera on artykuł, wypłyniony niezawodnie z pióra samego Pana Thiersa; jestto bowiem manifest, którego by przyjaciele tegoż na swoje odpowiedzialność umieścić nie chcieli. Treść jego następująca: »Stronnictwo polityczne nie nie zyskuje na tądzeniu swego położenia. Bo na cóż to tać, o czém wszyscy wiedzą? My bez ogródki wystawiamy całe położenie nowego gabinetu w Izbie, a od naszych przeciwników żądamy tylko, aby na to jedynie odpowiadali, o co my się pytamy, nie zaś na to, o co nam się pytać każą. Natomiast zaś całkiem otwarcie do dzieła przystąpimy i przytoczymy dowody tak, jakimi są w istocie, nie zmieniając ani ich znaczenia, ani też skutków ich nie wyszy-

dzając. Wszyscy jesteśmy przekonani, że żadne stronnictwo w Izbie, pojedynczo uważane, nie ma większości. Pan Thiers zatem, jako reprezentant lewego środka, nie ma większości po sobie. — Ale tak przyznajecie nam, odpowiadają, że P. Thiers przyjął władzę, nie będąc pewnym większości. Cóż się więc stanie z parlamentarnym gabinetem, o którym już tak dawno marzycie? — Gabinet takowy nie zobowiązuje się zdaniem naszym mieć większość za sobą przed swym istnieniem, tylko właśnie w czasie urzędowania. Wśród obecnego stanu stronnictw tylko przez uskutecznienie połączenia panować można. Takiego to dzieła podjął się gabinet z dnia 1. Marca, i nie można zaprawdę od niego żądać, aby dzieło to jeszcze przed rozpoczęciem ukończył. W tych słowach upatrują drugie przyznanie się do naszej słabości. Wyrażamy przez to, że lewy środek bez współdziałania 221, albo przynajmniej umiarkowańszych z pomiędzy nich rządzić nie może. To prawda, równie jak i to, że 221 bez lewego środka rządzić nie mogą. Lecz czyliż wypadało ostatniemu stronnictwu posilkować 221? Ministryum z dn. 15. Kwietnia poczytywało to za tak nienaturalne, że ani się o to nie starało i od wyborów usunęło. Ministryum z d. 12. Maja chciało zbliżenie się takowe do



skutku doprowadzić. Zachwiało się w dniu, w którym się okazało, że się do prawej skłania strony. Na tej więc stronie władza nie może polegać i na inną zwrócić się musi. Pierwszy środek już przedsięwzięto, drugi przedsięwzięty zostanie. Teraz pytanie, czy 221 odmówią swego współdziałania? Mogą to wprawdzie uczynić. Ale czyliż się ośmielią? Wątpimy, bo z tego wynikłaby tylko niemoc i bezład. — Lecz to ma być obrachowaną groźbą. My to podobno staramy się przeciwników naszych na wodzy utrzymać i własną naszą obawę pomiędzy ich szeregami krzewić. — Nie, my się rzemiosłem wzniecania bojaźni nie zajmujemy; nie, my sami żadnej nie mamy bojaźni. Z zupełną szczerością oceniamy terażniejszy stan rzeczy. Po mieszanem Ministerium z dn. 12. Maja jedno jeszcze Ministerium było możliwem, a to na siebie czekać nie kazało, Ministerium z d. 1. Marca, lewego środka. Cóż po tem jeszcze pozostanie? Jeżeli terażniejszy gabinet upadnie, gdzież są ci domniemani dziedzice, coby się utrzymać mogli? Skład terażniejszej Izby tego jest rodzaju, że 221 wtedy tylko do zwalenia gabinetu z d. 1. Marca przystąpić mogą, jeżeli parlamentarne zamieszanie wywołać pragną. Przekonani jesteśmy, że tak zagubnego nie powinniśmy zamiaru. Niech nikt nie twierdzi, że ich pochlebstwem na naszą chęć przeciągnąć stronę. Nie myślimy o tem, ani ich też zastraszyć nie pragniemy. Lewy środek odmówił im pomocy, oni mu jej udzielić muszą. Dla czego zaś, powiemy. Pod Ministerium z dn. 15. Kwietnia odwoływali się 221 do obiorców Francji; obiorcy potępiłi ich politykę. Lewy środek, łącząc się z niemi, byłby tem samem wyrok obiorców unieważnił, podczas gdy 221 łącząc się z lewym środkiem spełniają w prawy sposób życzenie obiorców. Lecz, może nam odpowiedzą, lewy środek, mając tyle współuczucia w Izbie, mógłby też mieć większość po sobie bez pomocy 221. Byłoby tylko szyderczym wybiegiem. Polityka z d. 15. Kwietnia sprawiła, że się wszystkie opozycje w Izbie powiększyły, nie tylko z strony lewego środka, ale także z lewej strony i ostatecznych stronnictw. Tak tedy nie tylko Ministerium z d. 15. Kwietnia samo większość utraciło, ale także wyjednanie jej sobie następnym Ministeriom przez zwiększenie ostatecznych stronnictw utrudziło. Dośliśmy nakoniec do tego, że antidynastyczne opozycje mogły wyjednać sobie większość przeciw każdemu gabinetowi. Kto takie przeszkody przeciw sobie samemu i całemu wywołał światu, obowiązany jest także w obliczu narodu takowe ile możliwości

usuwać. Ministerium, rozwiązujące Izbę i przewodniczące ogólnym wyborom, albo zwyciężyć, albo będąc zwyciężonem, swoją armią rozpuścić winno. Czyliż który z przeciwników naszych może nam szczerze zarzucić, żeśmy przez to teorią odpadnięcia ustanołomstwo zamienili? Prawdziwą chorągwią mężów, przywiązanych do rządu reprezentacyjnego, jest uszanowanie dla większości, a mianowicie dla większości obiorczych, tem bardziej że 221 prawa obiorczego nie potępiają i utrzymania jego pragną. Jeżeli więc prawo obiorcze jest dobre, i skutki jego dobre być muszą. Prawo to mniejszość Izbie przesłała. Czyliż więc zastosowanie zdania swego do zdania narodowego może kogo poniżyć? Pan Thiers obydwom stronnictwom, które połączyć pragnie, równe daje rękojmie. A o to go właśnie obwiniają. Ma on, jak powiadają, dwie przeszłości. My zaś to nie za błąd, ale za zasługę poczytujemy. Ciało obiorcze francuzkie także ma dwie przeszłości; jednym gabinetem wyjednało ono większość, innym jej odmówiło. Obiorcza Francya i Pan Thiers często się spotykali z sobą tak w obrębie władzy, jak w obrębie opozycji. Pan Thiers podobnie jak obiorcza Francya popierał politykę, walczącą przeciw buntowi, i obie strony zbijały politykę, chcąc surowość prawa powiększać po zmniejszeniu się niebezpieczeństwa publicznego. Obie popierały politykę, która Ankonę i Antwerpią obsadziła; obie zwalczały politykę, która Ankonę opuściła i wiele zagranicznych pytań w przewrotny załatwiła sposób. «

Nadeszły tu wiadomości z Yanaonu, kantoru francuzkiego w Indyach, leżącego na wybrzeżu Orissa, około 100 godzin od Pondichery, donoszące o okropnem nieszczęściu, jakie tameczną okolicę spotkało. W nocy z dn. 16. na 17. Listopada powstała tak gwałtowna burza, że wiele budynków wywróciła, a wszystkie inne mniej więcej uszkodziła. Wszyscy niemal mieszkańcy Yanaonu opuścili miasto, mieniąc się być bezpieczniejszymi na otwartem polu. Ale niedlugo potem nowe powstały okropności przyrodzenia, przeciw którym burza tylko igraszką była. Morze wylało z okropną mocą i łoskotem równającym się najgwałtowniejszemu grzmotowi. Woda wdarła się do miast Corringui i Yanaon, i całą okolicę na 15 mil na zachód Yanaonu zalała. Po kilku godzinach woda z tą samą gwałtownością ustąpiła. «Nikt nie zdoła, wyrażono w jednym liście stamtąd, opisać smutnego widoku, jaki się teraz oczom naszym ukazał. Proste i szczerze opowiedzenie rzeczy poczy-



tasz WPan niezawodnie za szaleństwo i urojenie. « Z 200 okrętów, stojących na kotwicy w zatoce pod Corringui, większa część znikła, żadnego nie zostawivszy po sobie śladu, niektóre stały opodal na polu, a inne, jak gdyby wiatr chciał dać jawne świadectwo o potędze swojej, znalezione na lesnych, całkiem nieprzystępnych wzgórzach. W obwodzie 6ciu mil podają stratę ludzi na dziesięć tysięcy. Mężczyźni, kobiety, dzieci, zwierzęta, wszystko pomieszczone leży, a teraz jeszcze głodu i pomoru obawiać się trzeba. Całe miasto Yanaon leży w gruzach i tylko kilka osób cudem niejakoś ocalało. Wszystkie pieniądze i papiery administracji krajowej stały się łupem balwanów morskich. W jednym tylko domu w Talarivu, na 5 mil od Yanaonu, 400 osób, które się tam schroniły, grób swój znalazły. — We wsi Mallaveron, na ziemi angielskiej, z 2000 mieszkańców tylko 19 ocalało. Spodziewać się należy, że Francya, o ile jej tylko siły dozwolą, osadzie téj jak najszybciej w pomoc przybędzie.

Gazety nasze dodatkowo jeszcze umieściły doniesienia z Konstantynopola i Alexandyi, z których wynika, że między Francją i Portą do zupełnego przyjdzie rozdwojenia. Poseł Rossyjski miał oświadczyć, iż jest umocowany do ofiarowania Porcie 30000 wojska posilkowego na wojnę zaczepną z Mehmedem Ali, podczas kiedy inne mocarstwa jej tylko notami dyplomatycznymi pomagać mogą. Na konferencji między Reszylem Baszą i Lordem Ponsonby, tenże miał oświadczyć, że Anglia czynnie przeciw Wicekrólowi wystąpi, kiedy będąc w zgodzie z 3 innymi mocarstwami o Francją się nie pyta. Przeciw wejściu wojsk Rossyjskich do Azji bynajmniej nie protestował, owszem z angielską flotą brzegi Syrii blokować i wojsko na ląd wysadzić rozkaże.

Z dnia 13. Marca.

Wczorajszy artykuł konstytucjonisty nie zadowolnit bynajmniej stronnictwa konserwatywnego. Przeciwnie sposób tłumaczenia się dzienników jego staje się coraz zaciętszym i zapomniano nawet o tém, iż P. Thiers czas zostawić chciało, aby przez czyny swoje na przychylność 221 sobie zasłużył. Większa część konserwatystów zdaje się być zdecydowaną, oprzeć się projektowi Pana Thiersa względem tajnych funduszków i jeżeli aż do dnia obrad nie nastąpi jakie poróżnienie, byt terażniejszej administracji powszechnie za bardzo wątpliwy i zagrożony poczytują. Głoszą nawet już teraz o układach w celu utworzenia nowego gabinetu zawiązanych; twierdzą, że Hr. Molé i P. Dupin potajemnie utworzeniem ministeryjum, któreby natych-

miast miejsce gabinetu z dn. 1. Marca zastąpić mogło, się zajmują. Przecież większa część rozsądnych poczytuje to za niebezpieczny zabieg, za grę hazardowną; przeto też doradzano hersztom stronnictwa konserwatywnego, żeby Pana Thiers raczej przez czas niejaki u stępu zostawiono, nie zaś jego i całe lewe centrum upokorzono, zanimby niezdatności swój do rządzenia krajem dowiedli.

## Anglia.

Z Londynu, dnia 12. Marca.

Ostatnie z Chin tu nadeszłe wiadomości (patrz Nr. gaz. naszej 67.) wywarły szkodliwy wpływ na stan konsolów. Times pisze: »Wiadomą teraz, że Generalny Gubernator Indyjów w imieniu rządu Angielskiego Chinczykom wojnę wypowiedział. J. Dostojność oznajmił, że okręty przewozowe o 40,000 beczek ładunku do Chin zamawiać postanowił; 14,000 wojska ma Kalkutta, resztę Madras i Bombay dostawić. Kalkutta ma być miejscem zgromadzenia się i wyruszenia armii ekspedycyjnej. 7 pułków, stojących w téj prezydenturze, otrzymało rozkaz bycia w pogotowiu; cała wyprawa składać się będzie z 16,000 ludzi. Przeznaczenie jej nie jest jeszcze znajome, rozumieją wszelako, że przeciw Kantonowi albo innemu jakiemu miastu nadmorskiemu wymierzona, które szturmem chcą zdobyć i dopóty zatrzymać, dopóki rząd Chinski do rozumu nie przyjdzie. Czy jeszcze dalsze nastąpią przedsięwzięcia, a może i wyprawa przeciw samemu Pekingowi, zależeć to będzie bez wątpienia od wrazenia, które ta pierwsza demonstracyja w państwie niebieskiem sprawi.

Stósownie do Globe jest zamiarem Xięcia Wellingtona, ze względu na zwątlony stan zdrowia swego, po upływie terażniejszej sessyi parlamentowej, z widowni wielkiego świata zupełnie się cofnąć.

## Tureya.

Z Konstantynopola, dnia 19. Lutego.

Panu Zographos nie udało się dotąd przywieść do skutku zamierzony traktat handlowy z Turcją. Jednak zachodzące w tém trudności, są niższego rzędu, tak, że zawarcie wspomnionego traktatu uważać tylko należy jako odroczone. Tymczasowie w stosunkach obu narodów, zachowywane będą dotychczasowe zasady.

Xiążę Serbski opuścił Stambuł 10. b. m. Wierna jego towarzyska i matka, żona Xięcia Miłosza, według jej sposobu myślenia, jest prawdziwą rossyanką, i z tego względu różni się w zdaniu z swoim małżonkiem. Młody Xiążę, którego wychowanie we wzglę-



dzie umysłowym bardzo jest zaniedbane, zdaje się mieć piękne przyrodzone usposobienie i jest bardzo do swojej matki przywiązany.

### E g i p t.

Z Alexandryi, d. 23. Lutego.

(Gazeta Powsz.) — Słychać, że Basza postanowił użyć osady obydwuch flot w miejscu wojska lądowego i na pokładzie okrętów w tylko nieodbitcie potrzebną ilość dla strzeżenia ich zostawić; resztę podzielił między Alexandryją, Rosettę i Damiettę. — Bandera rosyjska temi dniami w porcie obelgi doznała, wymagającej świetnej satysfakcyi, której Hr. Medem zapewne dostąpić potrafi. Osada egipskiej barki wojennej pokłóciwszy się z matkami statku rosyjskiego, tychże aż na pokład okrętu rosyjskiego ścigała i kapitana, chociaż swoje banderę wywiesił, uprawiając gwałtem z okrętu swego do admirała egipskiego zaprowadziła, który go do policmeistra posłał, gdzie go wszelako konsulat Rosyjski oswobodził. Rosyjski konsul generalny żądał zadość uczynienia, Basza mu to też przyrzekł, ale śledztwo tej sprawy już 6 dni trwa a nic jeszcze o zadośćuczynieniu nie słychać. — Arabowie Anglików w Adenie ciągle niepokoją; często ukazują się tłumy ich po 500—600 ludzi, jakby w zamiarze uderzenia na to, albo owo stanowisko. Wszakże miasto należy ufortyfikowane, żadnej zaczepki obawiać się nie potrzebuje. Jedyna tylko zachodzi trudność, że ponieważ Arabowie lądem dowoży przecigli, wszelkie zapasy morzem sprowadzać trzeba.

### C h i n y.

O ostatnich wypadkach w Chinach donosi Bombay-Times jeszcze, co następuje: „Zle obrachowane oszczędzenie eskadry chińskiej pod Kulun d. 4. Sierpnia i pod Anunghoy d. 4. Listopada zwykły wydało skutek, t. j. fałszywe raporta do Cesarza. Gdyby d. 4. Sierpnia dschunki spalono i twierdzę zburzono, a d. 3. Listopada wszystkie dschunki zniszczono, raport tak fałszywy byłby niepodobieństwem. Zaiste słusznie powiedzieć można, że przy tych dwóch rozprawach wielką okazano ślabość i niedołężność. Dla czegoż narażają okręty angielskie na zniewagę i napaści, jeżeli artykułów wojennych i drukowanych instrukcyi ściśle podług praw przestrzegać nie chcą? Prócz tego danoby jeszcze Chińczykom naukę na przyszłość. Teraz nam nawet donoszą, że dowódzca okrętów angielskich okólnik wydał, w którym wyraża, żeby okręty tylko odpornie działały. Słychać, że floty z Tchiking i Fokien otrzymały rozkaz, aby na

Anglików uderzyły; polegając na fałszywym raporcie Kommissarza spodziewają się łatwego zwycięstwa. Ale właśnie nieładziłyby się tak płonną nadzieją, gdyby flotę w Tschumpi Anglicy byli spalili. Jeżeli korwety jeszcze raz z Chińczykami się spotkają, tuszymy sobie, że dowódzca nie da się raz jeszcze pieć, podczas kiedy Nadintendent angielski rożen obraca. Stósownie do wiadomości z Tunku, mimo wydaney ostatniemi czasy proklamacyi, handel żadnej nie doznaje stagnacyi. Kapitan okrętu amerykańskiego, zawiąwszy z ładunkiem bawełny do portu Tunku, ofiarował chęć swojej powrócenia z podobnym ładunkiem. Skoro system takowy ścierpią, proklamacya Kommissarza i Gubernatora wykaże się być tylko spekulacją Amerykanów, aby zapłaty za przewiezienie towarów podwyższyc. Kupcy amerykańscy zresztą przez nienasyconą chciwość swoją i sposób, w jaki z kolegami swemi postępują, wiele na reputacyi swej stracili. Zamiast coby uprzejmości i sprawiedliwości okazać mieli, dowodzą oni zupełnego braku uczucia. Postępują z Anglikami, jak gdyby ci zupełnie w ich mocy byli i cieszy ich to niezmiernie, że Anglicy w takiej są obecnie tarapacie, że wszystko ścierpieć muszą. Dnia 26. Sierpnia, gdy Anglicy z Macao się wynosili, Amerykanie największej dowiedli oziębłości i nie mając najmniejszego starania o los rozpaczających Angielek wszelką żywność na swoich okrętach zatrzymali.

### P e r s y a.

Pisma francuzkie obejmują listy z Persyi, według których, oficerowie francuzcy, przez Hussein Chana do służby Szacha zawerbowani, nie są zadowoleni z swego przyjęcia w Teheran, i chcieli zaraz wrócić do swego kraju; później jednak postanowili oczekiwać przybycia posła francuzkiego, hrabiego Sercey, w nadziei, że za jego wpływem otrzymają przynajmniej zold dotąd niesłusznie im zatrzymany. Poselstwo Angielskie znajduje się ciągle w Erzerum. Przed miesiącem miało już zamiar wrócić do Persyi, gdy nowy wypadek skłonił go jeszcze do oczekiwania dalszych instrukcyi. Mniemano wszakże, że otrzyma rozkaz powrócenia do Teheranu, i że P. Shiel mianowany będzie pełnomocnym ministrem. Głoszono, że Hr. Sercey ma zlecenie żądać od Szacha Perskiego, aby wspierał Mehmeda Alego, a nawet mówią, że Szach naklonił się już do tego przymierza.



## Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Dziennik Urzęd. Król. Rejencyi w Poznaniu z dn. 17. Marca r. b. zawiera między innymi obwieszczenie, dotyczące się cła od tratów opłacanego w Poznaniu; — następującą pochwałę: Młody 17-letni Bolesław Dzierzanowski, syn radcy ziemstwa Ign. Dzierzanowskiego w Wielkich Gutowach ptu Wrzesińskiego, ocalił życie ekonomowi Hipolitowi Maciejewskiemu, który kąpiąc się, bliskim był utonienia; co niniejszemu, uznając czyn ten chwalebny, podaje się do publicznej wiadomości; — następującą przestrożę: Za psotne uszkadzanie drzew na gościńcu publicznym został pewien parobek z Kijewa, ptu Sredskiego, prawomocnym wyrokiem sądowym skazany na 6-miesięczną karę domu poprawy, co niniejszemu ku przestrodze dla podobnych szkodników do publicznej podaje się wiadomości; — następujące doniesienie o zasłudze: Międzychodzkie towarzystwo przyodziewania ubogich dzieci chodzących do szkoły, zebrało za r. 1839—40. 25 tal. 29 sgr. 6 fen. Z tego funduszu i z zasobu pozostałego za r. 1838—39. w ilości 9 tal. 14 sgr. 9 fen., wydało 32 tal. 24 sgr. na odzież dla 40 dzieci; — i ogłoszenie dotyczące się instytutu dla ochmistrzyn.

(Z Gaz. Por.) Styr i Horyń. (Dokoń.) — Ja wam powiem. Straszna się tu dawniej rzecz działa: Bo była jedna dziewczyna, bardzo harna (piękna) a dwóch parobków w niej się kochało i chodzili za nią i dawali jej prezenta i posyłałi do niej swaty. Ale ją czy zły duch podmówił, czy złe oczy zamówiły, niemogła kochać żadnego, a obu obronić się nie mogła. Rodzice co dzień mówili, że trzeba pójść za mąż a jej się nie chciało. Bo w chacie ciężkie życie, życie młodyczy, pańszczyzna, dom, a jak Bóg da dzieci, to nie ma czasu i głowy przyłożyć. Jeszcze to, kiedy dusza do duszy przystanie, a ludzie się pokochają, mogą znieść takie życie, ale dziewczyna nie kochała z nich żadnego i nikogo jeszcze. Oddalała więc ich różnemi zmowami to, aż skończy krosna, to aż pas wytęcze, to jak siostra dorósłnie; aż się w końcu przebrało wszystkiego i rodzice naglili, trzeba było kończyć z niemi. Wzięła się zaś biedna na zły sposób: I jak szli z prazniku koło tego miejsca, gdzie rzeka między parowami, jak widzicie płynie szeroko, na staję — powiadała im pół żartem, pół doprawdy, »który z was rzekę przeskoczy za tego pójde.« Bo myślała może, że oni ją porzucą, gdy im tak odpowie. Ale oni szli do Cerkwi i wzięli błogosławieństwo, nie-

mówiąc na co, od Popa i całowali krzyż i ewanielią; a potem szli nad brzeg rzeki, a przeżegnali się, skakali jeden po drugim — i oba potonęli dla dziewczyny. Co gdy ona zobaczyła, sumienie ją ruszyło i żal wziął za nimi. »Dwi duszy zhubiła, niechaj i ja hinu!« zawołała i trzecia skoczyła w Heryń, a odtąd to miejscelud skoczyszczem zowie. — Już mnie konie daleko odniosły od skoczyszczca, a jeszcze myślałem o tém osobliwém podaniu, tak poetycznym, smutnem, narodowém. Uważaj, że dwaj parobcy szli do Cerkwi przed fatalnym skokiem, że się żegnali i ufali w Boga, że biedna dziewczyna nie zniosła ich śmierci i poszła za nimi. Cały poemat a przynajmniej piękny śpiew ułożyłoby można z tego podania, lecz żeby był zupełnie piękny, trzeba by go pisać tutejszym językiem gminnym. Cóż to za poetyczny kraj? myślałem jadąc dalej, ile tu myśli można zebrać po drodze, ile przedmiotów do dumania; ruiny pałaców, mogiły, podania, obrazy tak piękne. — Im bliżej Horodca, tém weselej było, bo lud zamożniejszy, lasy calsze i powietrze nawet miłsze się zdawało, a choć Horyń z dala na lewo pozostał, nie żał mi go wcale, bo widziałem już przed sobą Horodeckie topole, bielejący pałac i zabudowania, długą wieś na prawo — i powitałem krzyż znajomy nad drogą, znajome ścieszki przechadzek, znajome nawet kominy i słodki dym — *dulcis fumus*, ognisko przy którym tyle razy, choć gościem, tylko ogrzewałem się. Pojechawszy dalej ukazał mi się krzyż nad drogą na mogile. A mogiła była zarzucona gałęzi suchemi, poznałem że to było miejsce pogrzebu samobójcy, lub przypadkiem zabitego człowieka. Zwykle takich nagle zmarłych chowają na roztaju lub przy drogach, a każdy przechodzień rzuca tu modlitwę za duszę i gałąź na grób. Ztąd formują się stopy gałęzi nad drogami, które są oznaką grobu nagle zmarłych ludzi. Krzyżyk, któryśmy mijali nad samym brzegiem Horynia, postawiony był biednemu flisakowi, który w rzece utonął i tu został pochowany. Wieczny spoczynek biednemu! Pewnie płynął najęty za pieniądze, które jego panu zapłacono za niego, jak za konia najętego do pracy — a płynąc oglądał się na rodzinną chatę, na żonę, dzieci stojące u brzegu — płynął posłuszny i utonął, a Pan — zawołał pańszczyzny i chaty, nie człowieka, schował pieniądze, wdowę puścił o żebranych chlebie.

(Z Rozm. Lw.) — Margrabia Charnay. Z francuzkiego podług pana Maria Aycard. W roku 1770 żył w Werzalu margrabia Charnay, przyjemny, dowcipny człowiek, spół-



czesny Ludwika XV. u którego przez lat pięćdziesiąt był paziem. O czém przez całe życie nie pamiętał, przyszło mu na myśl w sześćdziesiątym roku życia jego: postanowił w pewnej młodej i pięknej damie nietylko zakochać się ale i ożenić się z nią. Śmiałości takiej nie zwykł świat puszczać bez uwag; jakoż w tym względzie nie obeszło się bez przycinków; sam nawet król dał mu do poznania, na jak wielkie niebezpieczeństwo się naraża; nie o mieszkala także i pani Dubarry z swojej strony zganić mu tego zamysłu uszczypliwym żarcikiem. Ze szkoda jego biegaly przez długi czas u dworu różne opowiadki. Margrabia Charnay spędził młodość swoją burzliwie, dawał się unosić rwącemu potokowi wielkiego świata. Lecz przyszedłszy do statecznego wieku stał się oględnym. Chcąc na łonie cichej, domowej szczęśliwości zachód dni swoich słodko przepędzić, ożenił się z równie piękną jak i rozumną panienką. Było związek bardzo drażliwy i wiele do namysłu dający; ale margrabia był ugrzecznonym, uprzejmym i przenikliwym rozumem człowiekiem. Na tych przymiotach budując świątynię przyszłości swojej, ułożył sobie tak wielkiem staraniem, tak wielką przychylnością i tak nieustanną dobrocią otoczyć małżonkę swoją, tak troskliwie uprzedzać wszystkie jej życzenia, iż sądził, że pani Charnay, jeżeli już w sobie od dzieciństwa wkorzenionych złych nałogów nie miała, niezawodnie z nim najszczęśliwszą będzie. Szczęściem dla niego, że młoda małżonka jego, była istotnie dobrą, łagodną i poświęcającą się swym powinnościom; on zaś z swojej strony nielenił się dopiąć tego, dla dworaka bardzo trudnego zamiaru, iż nieokazując widocznie chęci rozstania się z dworem, dniem za dniem zwolna całkiem od niego się uchylił, i wszelkiego starania dołożył, aby w domu swoim zgromadził to wszystko, co by tylko margrabinie życie przyjemnie mogło. Wkrótce zjawili się tkliwi kochankowie, ale z niczém odprawionymi zostali. Pan Charnay nie był ani zazdrośnym ani niedbałym, i dokazał tego, iż u żony swojej, jeżeli nie ognistą miłość, przynajmniej prawdziwą przyjaźń, szacunek i największe zaufanie pozyskał. A więc zdawało się, iż wszelkie złe przepowiednie na niczém się skończyły. Jakkolwiek margrabia był całkiem w swoim stanowisku zabezpieczony, jednakże miał tę przeczność, iż nie przestawał być ostrożnym; był on, tak to mówią, i podczas pokoju zawsze pod bronią. — Pomiedzy osobami, które do hotelu pana Charnay uczęszczaly, znajdował się także pewien młody kapitan, baron Breteuil, którego zalotnictwo zaraz z początku baczność

margrabiego na siebie ściągnęło. P. Breteuil będąc młodzieńcem twarzy ujmującej, cokolwiek posępnej, w zachowaniu się skromny i stateczny, w miłostkach wprawy jeszcze nie mający, był już przez to samo człowiekiem dla rozumnej, młodej niewiasty bardzo niebezpiecznym, i nie mógł w starym spółzawodniku swoim nie wzniecać obawy. Pan Charnay przekonał się z przestrachem o namiętności kapitana, której zgubne skutki już się na jego bladej i niespokojnej twarzy kreśliły. Na swoje największe nieszczęście postrzegł także, że i żona jego na twarzy coraz bledszą i coraz posępniejszą się stawala. Nie był on bynajmniej na to przygotowany; nie zczył sobie, aby się mu stała niewierną, ale nie chciał jej także widzieć nieszczęśliwą. Przebiegłszy w swojej głowie tysiączne układy, z których jeden od drugiego do wykonania był trudniejszym, postanowił nakoniec udać się wprost do swego spółzawodnika, i sądził, że się mu powiedzie rozbroić go szczerą i otwartą uwagą. Wszedłszy do jego pomieszkania, zastał go przy toalecie, którą z pospiechem kończył, dla udania się do margrabiny, u której go codziennie zakochanym i roztargnionym widywano. „Mości baronie!” rzekł margrabia do niego, „jesteś w mej żonie zakochanym. Gdybym był o lat dwadzieścia młodszym, nie mówiłbym w ten sposób; wtędybyśmy nie tu, lecz na inném miejscu o to się rozprawili. Ale ramię moje już drzące, nie ma siły do robienia szpadą; jestem więc przymuszony udać się baronie do twojego względu i twojego honoru, a to nie dla tego, abym miał sądzić, iż żona moja już się w tobie zakochała, lecz dla tego, iż młody mężczyzna, który ciągle i u mojej żony bywa i okazywać nie ustaje, że jest najgorętszą ku niej miłością trawiony, nakoniec dla niej w istocie niebezpiecznym stać się może. Gdybym ci baronie wstępu do mego domu zabronił, ściągnąłbym na siebie podejrzenie, że jestem zazdrośnym, i możebym przez to samo na zalety twoje zwrócił margrabiny uwagę. Wtędybyś znalazł sposób widywać ją na przechadzkach, w teatrze i w towarzystwach. A więc tylko u ciebie samego baronie pomoc w tej mierze znaleźć mogę. Nie chciałbym zatruwać ostatnich dni życia mego! Oddał się z tych okolic; jesteś żołnierzem, spodziewam się przecież, iż nie na samym Wersalu swój zawód ograniczać będziesz, ani też tu szukać dla swego stanu ukształcenia. Jedź baronie do Stenay, gdzie twój pułk załoga stoi. Ja ci będę winien moją domową spokojność, a żona moja spokojność serca swego; jeszcze raz to powtarzam, iż nie dla tegoż, jakby cie



cię już kochała, ale że już same zabiegi twoje dla sławy żony mojej niebezpiecznymi stać się mogą.“ Pan Charnay miał do czynienia z młodym człowiekiem, który przy gwałtownej namiętności swojej był oraz szczerym i otwartym, i który zamiast udania się do wybiegów, jak tego od modnego kawalera owoczesne obyczaje wymagały, wcale sobie przeciwnie postąpił. Oto rzucił się obrażonemu małżonkowi ze łzami w oczach na szyję i wyznał mu sam tajemnicę serca swego. „Ach, mości margrabio! Czegoż to odemnie żądasz? Ja miałbym z tą się oddalić? Tego odemnie żądać — jestto żądać mojej śmierci! Mówisz mi margrabio o moim przyszłym zawodzie? Dla mnie nie ma żadnego, jak tylko ten jeden: widywać margrabinę codziennie, oddychać tęp samem co i ona powietrzem, i umierać dla niej z miłości! Oto jest całe przeznaczenie moje.“ Margrabia, który na wszystko, tylko nie na to, był przygotowany, zmieszał się tęp wyznaniem bardzo. Podziwiając szczerą, otwartą miłość barona, poznawał oraz, że w niej zamieszkał żar pierwszej, ale niełatwej do utłumienia namiętności. Żaląc się na swój wiek podeszły, który mu niedozwalał z spółzawodnikiem swoim w inny rozprawić się sposób, oświadczył panu Breteuil, iż od tą dóm jego na zawsze dla niego zamkniętym będzie. Jednakże nie chcąc już dłużej z powodu tej miłości, w śmiertelną zostawać trwodze, postanowił pomówić o tęp z swą żoną. Chociaż margrabina, jakeśmy już nadmienili, była rozsądną kobietą, jednakże w tej chwili walczyła już z powstającą w jej sercu namiętnością, która jej rozumu owładnąć zagrażała. Zeznała przed swoim mężem, że pan Breteuil od niejakiego czasu do niej pisuje, a uniewinniając się, dla czego tej okoliczności już dawno przed nim nie odkryła, oddała mu wszystkie listy kapitana. Margrabia przejrawszy je, przekonał się, iż każdy wyraz pałał ogniem najgorętszej miłości. P. Breteuil wyrażał się wprawdzie, iż kocha bez nadziei, lecz dodawał, że, jeżeli przynajmniej litośnym nie uszczęśliwi go spojrzeniem, rozpacz go do samobójstwa przywiedzie. Pani Charnay zdawała się być mocno przerażoną tą groźbą, a margrabia wiedział bardzo dobrze, że politowanie aczkolwiek nie jest jeszcze miłością, jednakże jest już jedną z owych dróg, które do niej prowadzą. Szlachetna, otwarta miłość, która się nie wahała nawet na śmierć poświęcić, była jedyną myślą, która całkiem panią Charnay owładła, a nawet w sercu jej przychylność do pana Breteuil pozyskała. „Nieszczęśliwy!“ rzekła. „On się zabije!“ „Być może,“ odrzekł margrabia oziębłe. „Baron Breteuil uczyni, co mu się podobać będzie.

Ale co do wpani, — wpani umrzesz.“ „Ja, mój panie?“ zapytała margrabina z lekkiem zdziwieniem. „Tak moja pani, wpani tej nocy jeszcze umrzesz.“ „Cóż wpani przeto chcesz powiedzieć, mości margrabio?“ „Już w tej chwili jesteś bardzo słabą. Nie ma nadziei uratowania wpani; choroba jej coraz bardziej się wzmacnia.“ „Ależ wytłumacz się wpani przecież,“ rzekła margrabina, której w tej chwili wszelkiego rodzaju okropne powieści w pamięci stały. Margrabia nie wchodził w dalsze objaśnienie swoich zamysłów, lecz dawał bacność na swą żonę, i nie spuszczał jej z oka aż do samej północy. Poczém kazał jej wsiąść do pocztowego wozu i poruczywszy ją pieczy starego poufnego sługi, kazał ją zawieść do majątności, którą miał jeden z jego braci w Touraine, a którego listownie upraszał, aby się z nią tamże z wszelkiem uszanowaniem obchodzono; a nawet jeżeli to słowem honoru zaręczy, iż obrane dla niej nowe nazwisko przybierze, i do Wersalu nigdy pisywać nie będzie; aby jej wolno było przyjmować u siebie z tamtejszej okolicy znakomitsze osoby. (Dok.nast)

#### Sprzedaż baranów.

W Karnie pod Wolsztynem w powiecie Babimostkim jest w tym roku do sprzedania 120 baranów zarodowych, które na klasy sprzedane będą; klasa 1sza po 30 tal., klasa 2ga po 20 tal., klasa 3cia po 12 tal. Barany zaś wyborowe, mające wszelkie przymioty, za wyższą cenę sprzedane zostaną.

Stado tutejsze jest zupełnie zdrowe i wolne od wszelkich zaraźliwych chorób, za co właściciel zaręcza. Sprzedaż baranów rozpocznie się d. 25. t. m. W niebytności właściciela dozor gospodarski ma polecenie sprzedawania.

Na ostatnim jarmarku w Poznaniu, węgna Karnicka po 122½ tal. Kompanii morskiej sprzedaną była.

Karna, dnia 20. Lutego 1840.

Jmć panów, zostających ze mną w stosunkach uwiadomiam najuniżeniej, iż sprzedaż tryków z mojej zarodowej owczarni, około 100 sztuk w trzech klasach, których ceny wykazuje rejestr klasyfikacyjny, teraz się zaczęła. Maciórki już są rozprzedane. Stan zdrowia mej trzody wiadomy.

Hünern pod Wąsorzem (Hernstadt) i Wintzig.  
Były podpułkownik Neuhauss.

#### Nową nadsyłkę

Suhlowskich dubeltówek, w cenie 14—70 tal., sztuków, pasów rzemiennych do flint, manierek, otrzymał i sprzedaje z gwarancją

G. W. Gottschalck,

w starym rynku pod ratuszem.

Poznań, dnia 21. Marca 1840.



## Cudo natury.

**Doktora Barona Dupuytren jedy-  
nie prawdziwy paryski balsam ro-  
dzący, piększający i utrzymujący  
w dobrym stanie włosy.**

W powyższym balsamie odkrytą nareszcie została wydarta naturze tajemnica **rodzenia włosów**, którą od wielu wieków nadaremnie zgłębiano.

Cena za słoć wynosi 1 tal. za przesłaniem franco listów i pieniędzy. — Dobroczynny ten balsam został od Paryskiego i Berlińskiego fakultetu medycznego chemicznie rozebrany i skutecznym uznany.

Balsam rzeczony rodzi włosy na zupełnie gołych miejscach głowy, wąsy i faworyty, i natychmiast po użyciu wstrzymuje dalsze siwienie i wypadanie włosów. Dla Wielkiego Xięstwa Poznańskiego powierzyłem główny skład Panu J. Mendelsohn w Poznaniu ulica Wrocławska Nr. 4., u którego balsamu tego niesfałszowanego dostać można.

### Przypis konieczny.

Balsam ten, jako bardzo skuteczny pochwalili i polecili już w pismach publicznych Pani Hückel w Berlinie, Louisenstrasse Nr. 225, i Pani Fromm, Mittelstrasse Nr. 24, u których z najszcześniejszym skutkiem na gołych miejscach głowy nowe wydał włosy.

**Gustaw Lohse,**

Artiste adonisateur, Ami de la tête  
w Berlinie, ulica Jägerstrasse Nr. 46,  
„Zur Blumenkönigin.“

## Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 17. Marca 1840.	Sto- pa pr.C.	Na pr. kurant	
		papie- rami	gote- wizną
Oblię długu państwa . . . . .	4	104 $\frac{1}{2}$	103 $\frac{1}{2}$
Pr. ang. obligacye 1830. . . . .	4	103 $\frac{1}{2}$	102 $\frac{1}{2}$
Oblię premii handlu morsk. . . . .	—	73 $\frac{1}{2}$	73 $\frac{1}{2}$
Oblię Kurmarchii z bież. kup. . . . .	3 $\frac{1}{2}$	102 $\frac{1}{2}$	101 $\frac{1}{2}$
Oblię tymcz. Nowej Marchii dt. . . . .	3 $\frac{1}{2}$	102 $\frac{1}{2}$	101 $\frac{1}{2}$
Berlińskie obligacye miejskie . . . . .	4	104 $\frac{1}{2}$	103 $\frac{1}{2}$
Królewieckie dito . . . . .	4	—	—
Elbląskie dito . . . . .	4 $\frac{1}{2}$	—	—
Gdańskie dito w T. . . . .	—	47	—
Zachodnio - Pr. listy zastawne . . . . .	3 $\frac{1}{2}$	102 $\frac{1}{2}$	102 $\frac{1}{2}$
Listy zast. W. X. Poznańskiego . . . . .	4	105 $\frac{1}{2}$	—
Wschodnio - Pr. listy zastawne . . . . .	3 $\frac{1}{2}$	102 $\frac{1}{2}$	102 $\frac{1}{2}$
Pomorskie dito . . . . .	3 $\frac{1}{2}$	103 $\frac{1}{2}$	—
Kur- i Nowomarch. dito . . . . .	3 $\frac{1}{2}$	103 $\frac{1}{2}$	—
Szląskie dito . . . . .	3 $\frac{1}{2}$	—	102
Obli. zalegl. kap. i pr.C. Kur- i No- wój - Marchii . . . . .	—	94 $\frac{1}{2}$	—
Złoto al marco . . . . .	—	214	113
Nowe dukaty . . . . .	—	18	—
Frydrychsдоры . . . . .	—	13 $\frac{1}{2}$	12 $\frac{1}{2}$
Inne monety złote po 5 talarów . . . . .	—	9 $\frac{1}{2}$	8 $\frac{1}{2}$
Disconto . . . . .	—	3	4

### Ceny targowe w mieście Poznaniu.

	Dn. 18. Marca 1840. r.					
	od	do	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.		
Pszenię szefel . . . . .	2	2	0	2	5	—
Zyta . . . . .	—	29	—	1	1	—
Jęczmienia dt. . . . .	—	22	6	—	24	6
Owsa dt. . . . .	—	19	6	—	20	6
Tatarki dt. . . . .	—	27	6	1	—	—
Grochu dt. . . . .	1	—	—	1	5	—
Ziemiaków dt. . . . .	—	10	—	—	10	6
Siana cetnar . . . . .	—	19	6	—	20	—
Słomy kopa . . . . .	4	20	—	4	25	—
Masła garniec . . . . .	1	17	6	1	22	6
Spirytusu beczka . . . . .	13	—	—	13	10	—

Nazwy kościołów	W niedzielę dnia 22. Marca 1840 r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od dnia 13. aż do 19. Marca 1840.				
	przed południem.	po południu.	urodziło się		umarło		ślub wzięto par.
			chło- poów.	dzie- wcząt.	plci męsk.	plci żeńsk.	
W kościele katedralnym Dnia 25. Marca . . . . .	X. Wik. Borowicz - Pr. Urbanowicz	X. Kan. Jabczyński	1	1	1	—	—
W koś. farn. S. Maryi Magd. S. Wojciecha . . . . .	- Dz. Zejland	- Prof. Prabucki - Pr. Urbanowicz	1	1	1	1	—
W kościele Sw. Marcina Dnia 25. Marca . . . . .	- Prob. Kamiński dito	- Prob. Kamiński	1	3	1	2	—
Gmina niemiecko-katolicka Dominikanów . . . . .	- Pawelke - Kapł. Krajewski	- Pawelke	—	—	—	—	—
Dnia 25. Marca . . . . .	- Sopkiewicz - Borowicz	—	—	—	—	—	—
W klasz. sióstr miłosierdzia W ewangelickim S. Krzyża	Pastor Friedrich Rad. Kons. Dütschke	Superint. Fischer	2	4	7	4	1
W ewangelickim S. Piotra	Pastor dyw. Niese	—	—	2	1	—	—
W kościele garnizonowym	—	—	1	2	1	—	1
Ogółem . . . . .			8	15	13	9	2